

Niekontrolowany monitoring

21 lutego 2014

„Ustawa przeciwko Wielkiemu Bratu”, hucznie zapowiadana przez MSW jako rozwiązanie problemu niekontrolowanego rozwoju monitoringu wizyjnego w Polsce, miała ujrzeć światło dzienne w grudniu minionego roku. I rzeczywiście, MSW przedstawiło projekt, ale nie ustawy, tylko założeń do ustawy. I nie „przeciwko” Wielkiemu Bratu, a co najwyżej „w sprawie”. Projekt jest bardzo potrzebny, ale MSW czeka dużo pracy, jeśli chce pójść za głosem własnych obietnic i okiełznać monitoringową wolną amerykanke – ocenia Fundacja Panoptikon.

Fundacja zwraca uwagę, że ciągły wzrost popularności monitoringu niesie realne koszty, zarówno społeczne, jak i finansowe. Realny wpływ monitoringu na powszechne bezpieczeństwo jest bardzo ograniczony. Tymczasem wszechobecność kamer ogranicza wolność i narusza prywatność, może wpływać na relacje społeczne, podkopując wzajemne zaufanie i pogłębiając znieczulicę. Nie można zapominać również o gigantycznych kosztach finansowych, które ponoszone są przez całe społeczeństwo.

Mimo to wciąż nie doczekaliśmy się kompleksowych ram prawnych działania monitoringu. MSW wreszcie zrobiło pierwszy krok w tym kierunku, publikując pod koniec roku projekt założeń do ustawy i poddając je konsultacjom społecznym. Fundacja Panoptikon przekazała ministerstwu swoją opinię. Podkreśla w niej, że przedstawiony projekt zawiera kilka zasługujących na poparcie rozwiązań (np. obowiązek informowania o obecności kamer, ograniczenie monitoringu dźwiękowego i korzystania z atrap), jest jednak daleki od doskonałości, a nawet od zapowiedzi samego ministerstwa. Regulacja, która w założeniu miała być kompleksowa, zawiera tyle luk i wyjątków, że ostatecznie tylko część przypadków i aspektów działania monitoringu ma zostać nią objęta.

„Regulacja w przedstawionym kształcie nie wpłynie znacząco na ochronę praw osób monitorowanych: zawiera wprawdzie obowiązek informowania o obecności kamer i zakaz wykorzystywania monitoringu »godzącego w godność«, nie daje jednak narzędzi dochodzenia swoich praw. Chociaż w projekcie jest mowa o ochronie wizerunku osób monitorowanych, same nagrania nie mają zostać objęte ochroną. Przy takiej konstrukcji trudno liczyć na ograniczenie drugiego życia nagrań w mediach i w sieci” – komentuje Małgorzata Szumańska, wiceprezeska Fundacji Panoptikon.

Kolejną wadą propozycji jest brak pomysłu na egzekwowanie zakazów: „Zamiast organu kontrolnego i odczuwalnych kar finansowych projekt proponuje sankcje karne, które odnoszą się do osób fizycznych, a nie prawnych, które to najczęściej administrują systemami monitoringu” – tłumaczy Wojciech Klicki, prawnik Fundacji Panoptikon.

Projekt nie stwarza również gwarancji, że skuteczność monitoringu będzie w praktyce weryfikowana. Nie daje odpowiedzi na wyzwania związane ze stosowaniem coraz bardziej zaawansowanych technicznie narzędzi czy wykorzystywaniem monitoringu w miejscach, gdzie ludzie poddani są stałemu nadzorowi, np. w pracy czy w szkole. Co więcej, na horyzoncie widać nowe problemy: projekt zakłada przyznanie policji i innym służbom właściwie niekontrolowanego dostępu do nagrań i systemów monitoringu, również prywatnych.

Na problem braku kompleksowych ram prawnych działania monitoringu od lat zwracają uwagę zarówno instytucje publiczne (RPO, GIODO), jak i społeczne, w tym Fundacja Panoptikon. Według badań zleconych przez MSW regulacji prawnej oczekuje aż 91% Polaków.

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)